

Sebastian Rajewicz

ΜΟΛΩΝ ΛΑΒΕ

Co słowa Leonidasa
mówią o Sparcie?

Przyjdź i sam weź – takiej odpowiedzi miał udzielić Leonidas na żądanie Kserksesa, aby wraz z wojskiem przybyłym pod Termopile złożył broń. Słynna odpowiedź zachowała się w późnym i mało wiarygodnym źródle. Choć prawdopodobnie została wymyślona, to dobrze wyrażała to, z czego Spartanie słynęli w Grecji: gotowość do walki nawet w beznadziejnych okolicznościach. Należy jednak pamiętać, że był to obraz do pewnego stopnia propagandowy.

Okoliczności, w których przyszło Spartanom stawać do walki pod Termopilami, może nie były beznadziejne, ale z pewnością Leonidas dopuszczał możliwość, że większość oddziału, a być może nawet cały, zginie. Dowodem jest sposób, w jaki dobrał żołnierzy na wyprawę. Wzięło w niej udział 300 Spartan wybranych spośród obywateli, którzy mieli już synów mogących zapewnić ciągłość rodu (sam Leonidas także zostawił w Sparcie syna, przyszłego króla Plejstarchosa). Nie oznacza to jednak, że

od samego początku Spartanie szli na misję samobójczą. Miejsce walki niwelowało przewagę liczebną wroga, co potwierdziły dwa pierwsze dni bitwy, podczas których ataki Persów z powodzeniem odparto. Samobójcza jednak na pewno była decyzja Leonidasa o pozostaniu na miejscu, kiedy dowiedział się o odkryciu przez przeciwnika ścieżki prowadzącej na tyły greckich pozycji. Pozwolił wówczas wycofać się większości Greków, którzy wraz ze Spartanami przybyli pod Termopile. Ci, którzy zostali, z wojownikami Leonidasa na czele, walczyli zaciekle do końca, otoczeni, broniąc się nawet gołymi rękami i zębami. Co sprawiło, że Spartanie, wiedząc przecież, że zginą, nie sprzeciwili się decyzji króla?



Fot. autor

Pomnik Leonidasa w Sparcie

Z TARCZĄ LUB NA TARCZY

Odpowiedź znajdujemy u Herodota: ponieważ obowiązywało ich prawo, które nakazywało nie uciekać z pola bitwy przed żadną masą ludzi, ale pozostać w szyku i zwyciężyć albo zginąć. Mogłoby się wydawać, że trzeciego wyjścia nie było. Spartanie, którzy wracali do domu z tarczą, byli darzeni powszechnym uznaniem: ustępowano im miejsca podczas uroczystości publicznych, dyskutowano o ich męstwie w trakcie publicznych posiłków wieczornych (*syssitiów*), chętniej byli wybierani na urzędy i do elitarnego oddziału jeźdźców (*hippeis*), wbrew nazwie złożonego z 300 hoplitów, który stanowił gwardię przyboczną króla. Na najdzielniejszych czekały specjalne nagrody: w 480 roku p.n.e. Eurybiades otrzymał za swoje męstwo wieniec oliwny, zaś w 431 roku p.n.e. Brazydas jako pierwszy w wojnie peloponeskiej – publiczną pochwałą.

Nie mniejsze honory oddawano tym, którzy zginęli na wojnie. Przede wszystkim przysługiwało im prawo do nagrobka z imieniem. Zachowało się 26 takich nagrobków. Nie miały one niemal żadnych zdobień i poza imieniem zmarłego zawierały wyłącznie słowa *en/em polemoi*, czyli „[poległ] w bitwie”. Miejsca odnalezienia tych pomników dowodzą zresztą, że zabici w boju Spartanie nie wracali do domu na tarczach, jeśli brać rzecz dosłownie, lecz byli chowani w pobliżu miejsca bitwy (inna sprawa, że tarcze były zbyt małe, aby można było transportować na nich zwłoki). Z wyjątkiem królów wszyscy inni Spartanie mieli prawo jedynie do anonimowych pochówków. Wiemy także, że na cześć poległych śpiewano pieśni. Jedną z nich upamiętniała poległych w 546 roku p.n.e. w bitwie z Argiwanami o Thyreatis, a śpiewano ją corocznie podczas Gymnopediów, jednego z najważniejszych spartańskich świąt. Wielce popularne były utwory Tyrtajosa, „narodowego wieszczą” Sparty tworzącego w VII wieku p.n.e., w których śmierć na polu bitwy była uznawana za źródło nieprzemijającej chwały

nie tylko dla samego poległego, ale także dla jego rodziny i ojczyzny. Wyjątkowe przykłady upamiętnienia stanowiły niezachowane dziś stela z imionami walczących pod Termopilami oraz sanktuarium wybudowane na cześć Leonidasas. O tym, że Sparta najusilniej z greckich państw promowała gotowość na *kalos thanatos*, „piękną śmierć” na polu bitwy, jako jedną z podstawowych cnót obywatelskich, świadczy także los tych, którzy wrócili do domu bez tarczy.

PODŁY LOS TCHÓRZY

Mało kto pamięta, że dwóch Spartan spod Termopil, Aristodemos i Pantites, jak podawał Herodot, nie wzięło udziału w bitwie i przeżyło. Wedle jednej wersji Aristodemos leżał chory na oczy w pobliskiej wiosce, wedle innej posłano go jako posła i choć mógł zdążyć na bitwę, wołał zatrzymać się w drodze powrotnej i ocaleć. Pantites z kolei odbywał misję poselską w Tesalii i nie miał szans, aby wspomóc walczących. Obaj, gdy powrócili do Sparty, zaznali niesławy. Aristodemos został ukarany za to, że nie walczył, choć miał taką możliwość. Jeśli damy wiarę wersji o chorobie oczu, której bardziej ufał także Herodot, pogrzyżać go miała postawa innego Spartanina o imieniu Eurytos. Ten był tak samo chory jak Aristodemos, lecz gdy posłyszał, że Persowie odkryli nieszczęsną dla Greków ścieżkę, kazał ubrać się w zbroję i zaprowadzić na pole bitwy, gdzie zginął. Do ukarania Pantitesa wystarczyła sama jego nieobecność na polu bitwy, bez znaczenia, że niezawiniona. Można odnieść wrażenie, że wystarczająco haniebny był sam fakt, iż Aristodemos i Pantites jako jedyni przeżyli przegraną batalię.

Takich jak Aristodemos i Pantites nazywano w Sparcie *tresantes*, czyli tchórze. Takie miano można było zyskać z rozmaitych powodów. Słyszymy, że za tchórze uznawano nie tylko tych, którzy umyślnie nie zdążyli na pole bitwy, ale i takich, którzy zwyczajnie z niego uciekli, a w szczególności porzucili tarczę (wszędzie w Grecji porzucenie tarczy stanowiło kwin-tesencję tchórzostwa). Tchórzliwa była

kapitulacja, porzucenie posterunku i odmówienie wykonania rozkazu. Karano także Spartan, którzy wrócili do domu z ranami na plecach, co miało być dowodem, że otrzymali je podczas ucieczki. Wreszcie za hańbiące uznawano przeżycie bitwy, w której zginął król (znamy trzy takie przypadki), choć dotyczyło to w pierwszej kolejności członków gwardii królewskiej. Długa lista jak na państwo, w którym zadaniem obywatela było „zwycięzać albo ginąć”.

Tchórze doznawali różnych przykrości ze strony współobywateli. Herodot pisał, że nikt nie chciał rozniecić ognia Aristodemosowi ani z nim rozmawiać. To wykluczenie społeczne mogło przybrać większe rozmiary. Skądinąd wiemy, że tchórze byli wykluczani z *syssitiów*, a więc musieli samotnie spożywać posiłki w domach. Nikt nie chciał z nimi ćwiczyć w gimnazjonie ani grać w piłkę (gra ta przypominała połączenie współczesnych futbolu amerykańskiego, rugby i siatkówki bez siatki), a przypomnijmy, że ćwiczenia fizyczne były obowiązkowe i odbywały się codziennie. W chórach spadali na najgorsze miejsca. Ustępowali miejsca młodszym. Na ulicach musieli schodzić innym obywatelom z drogi, co było szczególnie dotkliwie, ponieważ to samo obowiązywało helotów, zależnych chłopów, którzy znajdowali się na samym dole spartańskiej drabiny społecznej. W dodatku podobnie jak heloci *tresantes* nosili charakterystyczny strój: w przypadku helotów był to skórzany kaftan i czapka, zaś tchórze obowiązywała szata w kolorowe łaty, co w połączeniu z nakazem golenia połowy wąsów czyniło ich zapewne przedmiotem drwin. Co więcej, niesława tchórze boleśnie dotykała także jego rodziny: spokrewnionych z nim dziewcząt nikt nie chciał brać za żony, a sam tchórz, jeśli był bezzenny, miał niewielkie szanse na znalezienie żony; jeśli był żonaty, możliwe, że czekał go rozwód. Za wykluczeniem społecznym szło wykluczenie ekonomiczne i polityczne: tchórze nie mogli zawierać aktów kupna i sprzedaży oraz obejmować urzędów i prawdopodobnie brać udziału w obradach zgromadzenia ludowego.



Leonidas podczas
bitwy pod Termopilami,
grafika Carla Augusta
Schwerdgeburtha

BEZ TARCZY I BEZ KARY

Aristodemos to pierwszy spartański tchórz znany nam z imienia. Jego los stanowił nie tylko przestrożę dla innych Spartan, ale i wskazówkę, jak starać się o przywrócenie swoich praw. Herodot powiadał bowiem, że wzgarda, jakiej Aristodemos doznał w Sparcie, sprawiła, że walczył zaciekle podczas bitwy pod Platejami w 479 roku p.n.e. i dokonawszy wielkich czynów, choć zbyt ryzykownych w opinii samych Spartan, zmył całą winę. Inaczej było w przypadku Pantitesa. Ten z powodu niesławy popełnił samobójstwo.

Byli jednak i tacy Spartanie, którzy uniknęli kary. W źródłach mamy trzy wymowne i odosobnione przykłady: w 425 roku p.n.e. ok. 120 Spartan uwięzionych na wyspie Sfakteria skaptulowało i dostało się do ateńskiej niewoli. Jak pisał Tukidydes, *był to wypadek dla Greków najmniej oczekiwany w tej wojnie; sądzili bowiem, że Spartanie ani głodem, ani żadnym innym środkiem nie dadzą się zmusić do złożenia broni, lecz walcząc do ostateczności, zginą z bronią w ręku*, co dobrze pokazuje, że Sparta w czasie wojny peloponeskiej cieszyła się ugruntowaną opinią państwa, którego obywatele prędzej wybiorą „pikną śmierć” niż życie ze świadomością porażki. Gdy jeńcy powrócili do Sparty,

zostali pozbawieni prawa piastowania urzędów i przeprowadzania transakcji na agorze, ale niebawem przywrócono im dawną pozycję. W 390 roku p.n.e. w bitwie z Ateńczykami pod Lechajon poległo ok. 250 z 600 Spartan, a reszta rzuciła się do ucieczki. Nie słyszymy, aby zostali w jakikolwiek sposób ukarani. Wreszcie przykład ostatni. W 371 roku p.n.e. Sparta doznała jednej z największych klęsk w swoich dziejach: w bitwie pod Leuktrami z Tebańczykami i ich sprzymierzeńcami zginęło 700 obywateli z królem Kleombrotosem na czele, a wielu innych spośród 300 ocalałych Spartan uciekło. Król Agesilaos, którego wybrano do rozsądzenia sprawy zbiegów, orzekł w dniu sądu,



Fot. autor

nego Aristodemos, co innego kilkuset Spartan, których część zajmowała wcześniej ważne stanowiska i miała wpływ w państwie. Nie bez przyczyny Tukidydes pisał, że w Sparcie mogłaby wybuchnąć rewolucja, gdyby nie przywrócono pełnych praw tchórzom ze Sfakterii. Zepchnięcie na margines społeczny 300 uciekinierów spod Leuktrów,

kiedy miastu groziła inwazja, jakiej nie pamiętano od najdawniejszych czasów, byłoby samobójstwem.

W odróżnieniu od ogólnych opisów wyliczających lawinę kar spadających na Spartan za każdym razem, gdy dokonali czegoś haniebnego na wojnie, te konkretne przykłady wskazują raczej, że sankcje dostosowywano do okoliczności. Kary miały nie tylko tymczasowy charakter, ale i ograniczone rozmiary: ani Herodot, ani Tukidydes nie wspominali o kolorowych płaszczach, goleniu do połowy wąsów i innych przykrościach. Co prawda może nie widzieli potrzeby, aby wymieniać wszystkie szczegóły, albo po prostu jeszcze nie wprowadzono takich rozwiązań, ale bardziej prawdopodobne, że władze w Sparcie miały do wyboru wiele kar, z których tylko niektóre, zależnie od przypadku, nakładano na winnych. Nie wyklucza to rzecz jasna tego, że sprawiano inne przykrości tchórzom „odolnie”. Nie zapominajmy jednak, że Sfakteria, Lechajon i Leuktry to wyjątkowo bolesne klęski w dziejach Sparty. Być może wymagały one odmiennych niż zazwyczaj rozliczeń z *tresantes*.

BEZ WIELU SŁÓW

Molon labe może nam powiedzieć o Sparcie jeszcze jedną rzecz. Powiedzenie zapisało się w historii przecież nie tylko ze względu na treść, ale i charakterystyczną formę. *Brachylogia*, „krótkomówienie”, czyli zwięzły i trafiający w sedno sposób wypowiedziany, była uważana w Grecji za „narodową” cechę Spartan, werbalną manifestację słynnego surowego stylu życia. Wedle Sokratesa Spartanie przemawiali mało, ale nawet ostatni z nich w rozmowie był w stanie wypowiedzieć taki zwrot, że jest czego posłuchać: krótko i węzłowato, jakby tęgi chłop z łuku wystrzelił; uczestnik rozmowy wcale się przy nim lepiej nie wyda niżli małe dziecko. Podobnych głosów zachowało się więcej.

że prawa muszą w ich wypadku zasnąć na jeden dzień i zacząć obowiązywać od następnego.

Na podstawie trzech przykładów trudno wyrokować o ewentualnej ewolucji polityki Sparty wobec tchórzy. Uważa się, że wraz z upływem czasu Sparta była zmuszona do coraz łagodniejszego traktowania *tresantes*. Wiązało się to ze spadkiem liczby obywateli: w czasach wojen perskich było ich ok. 10 tys., w czasie klęski pod Sfakterią 2,5 tys., zaś w momencie, kiedy Agesilaos kazał prawom spać, prawdopodobnie ok. 800. Co innego ukarać jed-



Fot. autor

Popiersie spartańskiego hoplity (prawdopodobnie Leonidasa)

Bon moty Spartan zebrał Plutarch (ok. 45–120) w dziełku pt. *Powiedzenia spartańskie* (Spartankom poświęcił *Powiedzenia spartańskich kobiet*). Dziś należy je czytać ze szczególną ostrożnością, ponieważ więcej mówią o wyobrażeniach na temat Sparty i jej propagandowym wizerunku niż o niej samej. Mimo to istnieje prawdopodobieństwo, że część z nich naprawdę została wypowiedziana.

Wydaje się jednak, że nie można tego powiedzieć o *molon labe*. Herodot nie wspomina o tych słowach w swojej relacji na temat bitwy pod Termopilami. Przytacza za to inne powiedzenie, którego autorem był Spartanin Dienekes: *Mówią, że to on, zanim jeszcze przyszło do starcia z Medami, wypowiedział owe znane słowa, usłyszawszy z ust pewnego Trachinczyka, że skoro barbarzyńcy wypuszczą swe strzały, mnóstwem ich słońce zaciemniają; tak wielki jest tłum nieprzyjaciół; on więc nie przeraził się tego i lekceważąc sobie tłum Medów, miał zawołać, że trachiniński gość przynosi im bardzo pomysłną wiadomość; jeśli bowiem Medowie zaciemnią słońce, to walka z nimi odbędzie*

się w cieniu, a nie w słońcu. Mało prawdopodobne, aby Herodot zacytował powiedzenie zwykłego obywatela, a pominął milczeniem słowa króla, tym bardziej że były równie znakomite. To swoją drogą nie przypadek, że zarówno *molon labe*, jak i powiedzenie Dienekesa zostały w dziełku Plutarcha przypisane Leonidasowi. Król bohater nie mógł wszak zginąć, nie wypowiedziawszy wcześniej niczego pamiętnego.

Dziś mało kto pamięta słowa Dienekesa, z *molon labe* od czasów filmu 300 w reżyserii Zacka Snydera (2006) konkuruje w pamięci zbiorowej inne zmyślane powiedzenie spartańskiego króla. *To jest Sparta!* (częściej cytowane jako: *This is Sparta!*) – słowa te wykrzykuje filmowy Leonidas do perskiego posłańca, który przybył do Sparty z żądaniem podporządkowania się władzy Kserksesa. Zaraz później Leonidas kopie Persa w klatkę piersiową, wypychając do studni. Twórcy filmu rzeczywiście wykorzystali w tej scenie antyczne przekazy, lecz deformacje są znaczące: wedle legend krą-

żących w starożytności Spartanie wrzucili posłów perskich do studni, każąc im stamtąd zabrać ziemię i wodę, których żądali jako oznaki posłuszeństwa na lądzie i morzu. Leonidas z 300 przed kopnięciem Persa spogląda długo na swoją żonę Gorgo, która po zwłoce kiwa głową na potwierdzenie, dając przyzwolenie na czyn, który oznacza rozpoczęcie wojny z Persją – to z kolei nawiązanie do powstałego w starożytności fałszywego sądu o tym, jakoby w Sparcie rządziły kobiety, a ustrój państwa najtrafniej winien być określany jako *gynaikokratia*, czyli rządy kobiet. Filmowy okrzyk Leonidasa stanowi wreszcie współczesną karykaturę spartańskiej *brachylogii*. Mimo to i on, jak *molon labe*, jest przykładem pewnych wartości, które czynem, nie słowem, wyrazili Spartanie spod Termopil ze swoim królem na czele. ■

SEBASTIAN RAJEWICZ, historyk starożytności, zajmuje się dziejami antycznej Sparty, autor książki *Schole. Czas wolny w Sparcie epoki klasycznej*, która ukaże się niebawem nakładem Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego

R E K L A M A

DZIEJE.PL
PORTAL
HISTORYCZNY

**HISTORIA
KULTURA
EDUKACJA**

codzienny serwis informacji
artykuły historyczne
wywiady, filmy
podcasty i archiwalne
nagrania dźwiękowe
unikalne fotografie i dokumenty
infografiki i mapy
materiały edukacyjne

www.dzieje.pl



Dofinansowano ze środków
Ministra Kultury,
Dziedzictwa Narodowego
i Sportu



Ministerstwo
Kultury
Dziedzictwa
Narodowego
i Sportu



POLSKA AGENCJA PRASOWA